

Czarny polonez – Wojciech Wencel o słynnym wierszu Kazimierza Wierzyńskiego

Przemycany do Kraju i odbijany na powielaczu „Czarny polonez” stał się najważniejszą książką poetycką drugiego obiegu. (...) Trudno było uwierzyć, że ich autorem jest człowiek, który ostatni raz widział Polskę we wrześniu 1939 roku. Popularność tomu zmusiła komunistów do reakcji – pisze Wojciech Wencel w książce „Wierzyński. Sens ponad klęską”.

Podróżując po Europie, Kazimierz Wierzyński często spotykał na trasie Polaków, którym udało się wydostać zza żelaznej kurtyny [1]. Byli to zazwyczaj ludzie młodzi: członkowie zespołów artystycznych, stypendyści, sportowcy, brawurowi uciekinierzy. Ich wyrastające z codziennych doświadczeń opowieści o życiu w Kraju były dla poety bezcenne. Pozwalały wyjść poza narrację komunistycznej propagandy, ale również poza frazesy mediów emigracyjnych. Sam język, którym posługiwali się przybysze z PRL, mówił o krajowej rzeczywistości więcej niż najlepszy felieton. Na tym fundamencie powstawały wiersze, których ton był absolutną nowością w twórczości Wierzyńskiego.

Uciekają
Z wycieczek Orbisu
Z połowu śledzi
Z występów baletu
Jak się da

Surrealistycznie
Przez dziurkę od klucza
Z Kopenhagi
Z Jugosławii
Z Australii
Po całym świecie
Uciekają od Polski
Kwaterują w obozach
Znudzeni czekają na wynik clearingu
Dlaczego pan wybrał tę wolność kradzioną
Odpowiedź na skrawku papieru
W atawistycznym lęku
By nikt nie usłyszał
Ja tam nie mogę żyć.

I cały poemat skończony.

(Uciekają, CzPol)

W czerwcu 1965 roku poeta tak opisywał przyjezdnych dyrektorowi PIN: „Cechuje ich wszystkich polska klaustrofobia, lęk przed zamknięciem w saku komunistycznym [...]. Politycznie są świadomi, że mogą polegać tylko na sobie, ale żadnego ośrodka «oporu» nie ma. To pragmatyści. Chcą żyć. Nie liczą na żadne zmiany” [2]. Taka diagnoza rozwiewała nadzieje Wierzyńskiego związane z krajową opozycją: „Jeśli nie zrobią czegoś robotnicy, inteligencja się nie ruszy” [3].

Tymczasem środowisko „Kultury” żyło procesem marksistowskich dogmatyków: Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego. Uwięzienie autorów *Listu otwartego do Partii*, widziane w kontekście innych procesów politycznych w bloku wschodnim, skłoniło Giedroycia do złożenia Wierzyńskiemu przedziwnej propozycji:

Nie namawiam Pana na wiersze „sorealistyczne”, ale gdyby Pan zechciał napisać wiersz poświęcony młodym, walczącym w bloku: Kuroń – Modzelewski, [Mihajlo] Mihajlov, [Andriej] Siniawski i [Jurij] Daniel, to mogłoby mieć ogromny rezonans, specjalnie przy Pana popularności. Poezja w naszych krajach (naszych, bo ja jestem mieszaniną wschodnioeuropejską) to silniejsze od dynamitu [4].

Latem 1966 roku Kazimierz nie był jeszcze dość zdeterminowany, by opiewać usuniętych z PZPR zwolenników „prawdziwego komunizmu”, co nie znaczy, że stronił od polityki. W poetyce groteski, pamfletu, pastiszu pisał o „Towarzyszu Wniesławie”, odsłaniał absurdy partyjnej nowomowy, przeciwstawiał się politycznemu antysemityzmowi, rejestrował zbiorowe zmęczenie i poczucie upodlenia. Nauczyciele, którzy dziś zastanawiają się, w jaki sposób opisać licealistom duszną atmosferę PRL, powinni posłużyć się wierszem *Przykazania*:

1. Nie będziesz miał innej władzy przed naszą władzą dla władzy.
2. Nie będziesz wzywał imienia wolności nadaremnie.
3. Pamiętaj, że jesteśmy nieomylni i wiemy wszystko dla wszystkich.
4. Czcij doskonałość naszą, aby nikt nie wyszedł z naszego błędu.
5. Nie lękaj się strachu, to metafizyczny dreszcz historii.
6. Nie zabijaj bez nakazu, który wykonuj bez drżenia ręki i serca.

7. Nie bluźnij gdy przyjdzie twoja kolej, śmierć jest naszym środkiem do życia.
8. Przysługuj się bliźniemu, aby on wysługiwał się tobie.
9. Wywyższaj go dopóty, aż ocknie się zniewolony.
10. Nienawidź bliźniego swego bardziej niż siebie samego.

(*Przykazania, CzPol*)

Cykl poetycki *Czarny polonez* ukazał się na łamach „Kultury” w marcu 1968 roku [5]. Nic dziwnego, że potraktowano go jako komentarz do bieżących wydarzeń w Kraju. Tylko pojedynczy czytelnicy zwracali uwagę, że wiersze musiały powstać wcześniej. Autor *Wstążki z „Warszawianki”*, który w przeszłości kilkakrotnie antycypował wypadki historyczne, i tym razem uprzedził fakty [6].

Właściwy komentarz do wydarzeń marcowych wygłosił poeta na antenie Radia Wolna Europa:

W stolicy policyjnego państwa ruszyły przeciw ludności trzy rodzaje policji. Ludzi bito z takim smakiem i zapałem, że Warszawie mogły przywidzieć się szarże kozaków. Rodzima ochrona nie zapomniała o klasycznych sposobach prowokacji: budy policyjne gnały po ulicach jak za czasów Gestapo, zrywano wiece studentów na eksterytorialnych terenach uniwersytetu, zapełniły się areszty, zamknięto katedry uniwersyteckie, zdymisjonowano profesorów, wyrzuca się pisarzy z ich organizacji, odbiera się ludziom pracę i możliwość wyżycia. Nastał terror, groźby nie ustają. Jako pisarz myślę z największym uznaniem i serdecznością o kolegach – o ich

odwadze, która może zbudzi uśpionych, o ich szlachetnej racji, która może oświeci niepewnych siebie, o ich waleczności, która może stanie się porywającym przykładem. Z przejęciem czytam fragment ostatniego przemówienia Słonimskiego, niezwykle dokument, który zawsze świadczyć będzie o ciemnych czasach w Polsce i o walce z nimi: „Nie mam na swoją obronę żadnych środków administracyjnych. Nie mam ani karabinów, ani batalionów milicji. Mam tylko słowo” [7].

W kwietniu Instytut Literacki wydał polityczne utwory Wierzyńskiego w osobnym tomie. Dopiero w tej edycji ukazał się zamówiony przez Giedroycia wiersz *Gryps*, w którym poeta zwracał się do Kuronia i Modzelewskiego:

Nie chcieliście uznać powszechnej mądrości
Że w Polsce jest wszystko na niby
I wszystko się załagodzi,
Na to jesteście za uczciwi,
Oni mówią: za młodzi.

Pod wasze okno zakratowane
Nie dotarł pochód i śpiew Marsylianki
Bo starszym panom się to nie uśmiecha,
Tylko studenci się skrzykną, koledzy,
[...].

(*Gryps*, CzPol)

Choć dysydenci, „po których przyjdą pochodem waleczni młodzi”, nie zostali wymienieni z nazwiska, większość czytelników wiedziała, o kogo chodzi. Przemycany do Kraju i odbijany na powielaczu *Czarny polonez* stał się najważniejszą książką poetycką drugiego obiegu. Wiersze o kolejkach po cytryny i sznurowadła, o realiach cenzury, o „kombinacie i kombinacjach”, o werbunkowych wysiłkach Służby Bezpieczeństwa, o przepychankach przy „korycie”, wreszcie o „bazie i nadbudowie” idealnie przystawały do krajowej rzeczywistości. Trudno było uwierzyć, że ich autorem jest człowiek, który ostatni raz widział Polskę we wrześniu 1939 roku.

Popularność tomu zmusiła komunistów do reakcji. W „Żołnierzu Wolności” Ryszard Pietrzak pisał: „To już nie gniew, ale nienawiść do narodu, który wybrał inną drogę”, wyrażał przekonanie, że *Czarny polonez* powstał na „ściśle zamówienie ośrodka dywersji ideologicznej”, oraz sugerował, iż poecie „podsunięto płaskie teksty Hemara, aby się na nich wzorował”. Według propagandzisty Wierzyński „opluł wszystko, co polskie” [8].

Podobne sformułowania znalazły się w wydanej przez Ministerstwo Obrony Narodowej broszurze Witolda Fillera *Literatura małej emigracji*. Autor dostrzegł w *Czarnym polonezie* „ubrany w rymy paszkwil, wymierzony w polską rację stanu, w całą polską współczesność” (gwoździ ścisłości, w *Czarnym polonezie* praktycznie nie ma rymów) i „przerażający dokument ślepoty politycznej”. Jego zdaniem Wierzyński „zszedł z cokołu, by uczestniczyć w ataku na własny naród”, jak również opowiedział się „po stronie obskurantyzmu i politycznego awanturnictwa”. W podsumowaniu Filler z satysfakcją informował, że „jeśli niegdyś zdawała się istnieć przepastna różnica pomiędzy ludźmi typu poety

Wierzyńskiego i ludźmi typu autora kupletowych rymowanek w «Freies Europa», Mariana Hemara – teraz różnica taka przestała obowiązywać” [9].

Odrobiną wielkoduszności wykazał się za to Iwaszkiewicz, który wprawdzie zauważył „zupełną pomyłkę polityczną i artystyczną *Czarnego poloneza*”, jednak uznał, że pomyłka ta „powinna być pomijana przy omawianiu jego [Wierzyńskiego – W.W.] twórczości lat ostatnich” [10].

Co ciekawe, *Czarny polonez* bywał również krytykowany na emigracji. Zaraz po wydrukowaniu cyklu w „Kulturze” zdenerwowany Miłosz pisał do Giedroycia, że jeżeli Wierzyński „zwariował, to nie jest powód, żeby go drukować”. I dodawał: „*Poemat dla dorosłych* Ważyka to była lepsza literatura” [11].

Wbrew tej subiektywnej ocenie tom Wierzyńskiego należy do najbardziej udanych w XX wieku realizacji polskiej poezji politycznej. Choć od marca 1968 roku upłynęło pół wieku, wiersze te zachowują wewnętrzną energię, która jest efektem skondensowanej formy. Można powiedzieć, że poecie nareszcie udało się wiwisekcja języka, o jakiej marzył podczas pracy nad *Tkanką ziemi* i *Kufrem na plecach*. Jeśli wspomniane zbiory raziły wielosłowiem, to w *Czarnym polonezie* każde słowo wydaje się niezbędne. W „rozłupywanych” ironią frazach słowa wchodzą w interakcje, ujawniając zaskakujące nieraz sensory i nonsensy. Z dzisiejszej perspektywy wyraźnie widać związek tej poezji z wczesną twórczością Stanisława Barańczaka, Juliana Kornhausera czy

Adama Zagajewskiego. Wierzyński, który przez większość życia zachowywał wierność grecko-rzymskiej harmonii, kończył swoją drogę poetycką jako prekursor Nowej Fali.

Oczywiście, *Czarny polonez* ma pewne ograniczenia. Trudno zestawiać go z *Wolnością tragiczną* czy *Korcem maku*, bo polemika z Gomułką to jednak coś innego niż dialog z Mnemosyne czy Orfeuszem. Świadomy tej różnicy Wierzyński postanowił zamknąć cykl utworem zachowującym głębię „czucia i wiary”. Inny pomysł na zakończenie tomu miał Giedroyc, który domagał się wiersza „rewolucyjnego” [12]. Poeta uparł się jednak przy *Nocnej ojczyźnie*:

Jest jeszcze miłość,
Raniona miłość
Samotna, gorzka,
Której nic nie odstraszy:
Dla „śmiesznej nędzy polskiej”,
Dla sensu nad klęską
Wszystkiemu na przekór
Budować, co można,
Co zbudowane
To nasze.

Miłość karalna,
Młodość raniona,
Trud, by dorównać
Niepodzielności sumienia:
Wszystkiemu na przekór
Idzie milczący,

Ale go słycać,
Świadomy siebie
Krok pokolenia.

Z lądu na morze
Białe okręty
Spychają w życie
Nieznani,
Zamknięci w sobie
Ludzie bezsłowni:
W mieście uspionym
Świeci im w pustce
Nocna ojczyzna,
Lampa w pracowni.

Tam przemijały
Złe, nadliczbowe
Godziny rozpaczy,
Zmory pamięci,
I stamtąd płyną
Rozchybotane
Ale je widać
Maszty nadziei
Na każdym okręcie.

To jest ta miłość,
Miłość raniona,
Co przeliczyła
Całe bogactwo

Odbudowane
Rana po ranie:
Wierność sumieniu,
Sens ponad klęską,
Tego nie wezmą,
To było nasze
Jest i zostanie.

(*Nocna ojczyzna*, CzPol) [13]

Raniona miłość? Przypomnijmy: „urazić tę miłość znaczy tyle, co wyzwolić w Polakach siły większe niż siły życia” (*Przedmowa*, PB 12). Sens ponad klęską? Perspektywa lepszego, sprawiedliwego, wiecznego świata, który konkretyzuje się poprzez wiarę i sztukę. Lampa w pracowni? Symbol wolności wewnętrznej i twórczości sięgającej poza śmierć. Jeśli życie narodowe jest sztafetą pokoleń, każda walka w imię ideałów ma sens, bo staje się punktem oparcia dla potomnych.

Wojciech Wencel

Tekst pochodzi z książki *Wierzyński. Sens ponad klęską* wydanej nakładem Instytutu Literatury.

[1] Zob. wypowiedź Wierzyńskiego o kulisach powstania tomu *Czarny polonez*: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/582398> [dostęp: 6.03.2020].

[2] List do Jana Wszelakiego z 16 czerwca 1965 roku. Cyt. za: B. Dorosz, *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński*, Warszawa 2013, s. 424.

[3] Tamże.

[4] List Giedroycia do Wierzyńskiego z 24 sierpnia 1966 roku. Cyt. za: B. Dorosz, *Poeta „do usług” w objęciach „wielkiego manipulatora”...*, s. 12.

[5] Zob. K. Wierzyński, *Czarny polonez*, „Kultura” [Paryż] 1968, nr 3, s. 3–19.

[6] „Miał – o czym dobrze wiedzieli jego bliscy – szczególny dar przewidywania” – pisała o Wierzyńskim współpracująca z nim przez dziesięciolecia Maria Danilewicz-Zielińska. Por. tejże, *Na marginesie ostatniego tomu wierszy* [w:] *Wspomnienia o Kazimierzu Wierzyńskim*, s. 54.

[7] Tekst według nagrania z archiwum Radia Wolna Europa: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/586137>, Kazimierz-Wierzynski-o-wydarzeniach-marca-1968-w-Polsce [dostęp: 6.03.2020].

[8] R. Pietrzak, *Nostalgia i trwoga*, „Żołnierz Wolności” [Warszawa] 1968, nr 164, s. 3.

[9] Wszystkie cytaty w tym akapicie za: W. Filler, *Literatura małej emigracji*, Warszawa 1970, s. 7, 66–67.

[10] J. Iwaszkiewicz, *Kazimierz Wierzyński* [w:] *Wspomnienia o Kazimierzu Wierzyńskim*, s. 125.

[11] List Miłosza do Giedroycia z 12 marca 1968 roku. Cyt. za: J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy 1964–1972*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2011, s. 165.

[12] Por. B. Dorosz, *Poeta „do usług” w objęciach „wielkiego manipulatora”...*, s. 12.

[13] Zapis autorskiej recytacji wiersza w archiwum dźwiękowym Radia Wolna Europa: <https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/582410> [dostęp: 6.03.2020].